

# To i owo

## Mało... mało...!

Przyjaciół mój, Kazio, gorący zwolennik takiej reformy kalendarza, któraby gwarantowała sześć niedziel a jeden najwyżej dzień roboczy w tygodniu, zaskoczył mnie bardzo w drugi dzień Wielkanocy.

— Ach — westchnął z ulgą — jak to dobrze, że święta się już kończą!

— Co takiego? — rzekłem zdumiony — Ty, pionier wiecznej niedzieli, cieszysz się, że święta się kończą? Hm, zapewne dojadły ci nerwowo huraganowe salwy z „kalafiorków“?

— To też — zgodził się Kazio. — Faktycznie, nie bardzo rozumiem, czemu rokrocznie wydaje się surowe zarządzenia przeciw nadużywaniu chloranu potasu i nigdy się nie dopilnowuje, aby zarządzenia te stały się, jak to się mówi, ciałem. Ale nie o to chodzi.

— Nie o to? — zastanowiłem się z troską. — Więc może powiedzmy, uliczny dyngus?

— Owszem — przytaknął mój przyjaciel — tradycja tradycją, ale polewanie ludzi całymi kubłami wody, zupełnie jak gdyby Łódź jej miała pod dostatkiem — to marnotrawstwo i w ogóle przeciw akcji „O“. Ponadto organy t. zw. porządkowe trochę zanadto sobie świętowały. Lecz i nie w tym rzecz.

— A w czym? — dopytywałem się starannie. — Czeka — no, już wiem: przewód pokarmowy sobie święconym uszkodziłeś?

— Częściowo, częściowo — bronił się Kazio bez przekonania.

— Mniej więcej tak, jak wszyscy.

— To już nie wiem — stwierdziłem zmartwiony. — Pogoda przecież była wcale piękna, słoneczna, wiosenna...

— Nie mam nic przeciw pogodzie — przerwał Kazio — i święta były, że tak powiem, pycha, tylko, rozumiesz, nie mogę się doczekać...

— Czego?

— Teatru! Moskiewskiego Teatru Dramatycznego.

Kazio jest, naturalnie, teatromanem. Nie on jeden przecie trwał w psychicznym, jak to się mówi, napięciu, czekając na przybycie dyr. Ochłopkówny i jego słynnego zespołu teatralnego. Cała Łódź jest tym przyjazdem poruszona, a już na ładnych kilka dni przed świętami przedmiotem troski wszystkich teatromanów naszego miasta była sprawa uzyskania biletów na „Sąd Honorowy“, „Tanie“ i „Wiosnę w Moskwie“. I trudno, proszę was, się temu właściwie dziwić: poziom Moskiewskiego Teatru Dramatycznego jest tak wysoki, że t. zw. problem widza — grzebiący nasze łódzkie teatry — tutaj nie istnieje.

Widz jest „zapewniony“. Szkoda tylko, że nie jest zapewne na większą ilość przedstawień i taka pojemność budynku teatralnego, któraby zmieściła znacznie większą ilość wielbicieleń świętego dramatycznego zespołu moskiewskiego.